

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za odzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii
miesięc. 2 k. 50 h. } 2-krot. 3 k. — h.
kwart. 7 k. 50 h. } wysyłką 9 k. — h.
rocznie 30 k. — h. } pocztow. 36 k. — h.
W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inzeraty) za 1 wiersz peti-
towy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz peti-
towy lub jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
it. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem piśmem liczą się podwójnie.
Ceny oddzielnych numerów
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia reklamacyjne uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 740, Administracji 541.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Kalendarz lwowski.

Czwartek: 12. marca.

Imiona. Rz.-kat. Dziś: Grzegorza W. Jutro: Rozyny i Fryd. — Gr.-kat. Dziś: Prokopia. Jutro: Wasylja. — Słow. Dziś: Swatosza. Jutro: Nicciśława.
Wschód słońca 6:22, zachód 5:57.

Nabożeństwa. Dziś w katedrze łac. o godz. 9 rano uroczysta msza św. adoracyjna w kaplicy Najśw. Sakramentu, o g. 12 msza św. cicha. — W kościele OO. Jezuitów czwarty dzień rekolekcji dla niewiast i panien.
Jutro w kościele OO. Karmelitów nabożeństwo pa-
syjne z wystawieniem Najśw. Sakramentu i kazaniem o go-
dzinie 9 rano.

Muzea i biblioteki. Zakład Narodowy im. Ossolińskich. Biblioteka od godziny 9 do 2 z wyjątkiem dni świąt, muzeum we wtorki i piątki także od 3 do 5 popoł., bez opłaty. — Muzeum im. Dzieduszyckich, ulica Teatralna 18. Wstęp za zgłoszeniem się w zarządzie (chwilowo). Bez opłaty. — Muzeum przemysłowe miejskie otwarte codziennie, prócz poniedziałków, od g. 9 do 3 popoł., w dni świąteczne od g. 10 do 1 popołudn. Biblioteka muzealna od g. 9 do 12 i od 5 do 8 w. Bez opłaty. — Biblioteka uniwersytecka. Codziennie oprócz dni świąt od g. 12 do 2 popoł. i od 4 do 7 w. — Biblioteka fundacji Wiktora hr. Baworowskiego ulica Ujejskiego 2. We wtorki, środy, piątki i soboty od g. 4 do 6 w. (Dla pracujących naukowo). — Biblioteka medyczna (Pawlikowskich, prywatna) ul. Trzeci-
ego Maja 5. W środy i soboty od g. 11 do 12. — Biblio-
teka Szkoły politechnicznej codziennie od 10 do 11 i od 4 do 8 w niedzielę i poniedziałek od 11 do 1. W święta uroczyste zamknięta. — Biblioteka i pracownia „Naukowe-
go Tow. im. Szewczenki”. Codziennie od g. 2 do 6 pop. (oprócz niedziel i świąt ruskich). — Biblioteka Narodnego Domu (Teatralna 22) codziennie oprócz świąt od g. 9 do 1 i od 8 do 7 w.

Wystawy stałe. Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych, plac Św. Ducha 1. Codziennie od godziny 10 do 4. Opłata w dni powszed. 60 hal. W niedzielę 80 hal. Salon sztuk pięknych przy ulicy Trzeciego Maja 1. 11 od godziny 10 rano do 7 w. (wiecz. przy oświetle-
niu elektrycznym). Wstęp w dni powszednie 40 h., w święta 80 h. Młodzież szkolna 20 h. — Miejska wystawa okazów przemysłu krajowego, plac Halicki, dom niegdyś Bie-
siadeckich. Wstęp wolny.

Panoramy. Kościuszkę pod Racławicami. Plac po-
wystawowy w parku Killińskiego. Od g. 9 do zmroku za opłatą.

Wieliczka we Lwowie: Świat podziemny, pra-
ca i życie górników. Fotoplastikum A. Kaczurby, róg ul. Tańskiej i Krętej. Codziennie od g. 10 r. do 10 w. Wstęp 40 i 20 halerzy.

Teatry. Teatr miejski: Dziś: „Toska”, opera G. Pucciniego. — Jutro: „Cyganeria”, opera G. Pucciniego. Początek o godz. 7 wieczór.

Teatr ruski (pasaż Hermannów przy placu Zbożo-
wym). Dziś: „Szalawila”, farsa K. Glińskiego. Początek o
godzinie 7 1/2 wieczór.

Koncerty. W Filharmonii (b. teatr Skarbowski).
Dziś: Wielki koncert filharmoniczny ze współudziałem Sel-
my Kurz, nadwornej śpiewaczki, primadonny opery wiedeń-
skiej. Początek o godz. 7 1/2 wieczór.

Odczyty i wykłady. Powszechne wykłady uniwersyteckie. Dziś: Prof. dr. K. J. Nitman: „Geogra-
fia ziem polskich”. (Zakład fizyczny uniwer. Długosza 8.)
o g. 7 1/2 w. — Szkoła nauk politycznych: Prof. dr. Bu-
zek: „Emigracja zarobkowa i osadnicza z ziem polskich”
o godz. 7 1/4 w. — Prof. dr. J. Gw. Pawlikowski: „Stosu-
nek rolnictwa do przemysłu” o g. 8 w.

Posiedzenia i zgromadzenia. Posiedzenie Rady
miejskiej o g. 6 w. — Posiedzenie delegatów Kół T. S. L.
w „Kasie Pożyczkowej” (ulica Teatralna 11 l. p.) o g. 6 w. —
Walne zgromadzenie Tow. miłośników sztuki „Ziarno” o g.
6 w. w Muzeum przem. (w ratuszu) — Walne zgromadze-
nie drobnych kupców chrześcijańskich o g. 6 w. w lokalu
Tow. weteranów (ul. Ochonek).

Wieczorki i zabawy. W „Kasynie miejskiem”
przedstawienie amatorskie o g. 7 w.

Spostrzeżenia meteorologiczne z (obserwato-
ryum astronom. Politechniki) w d. 11 marca b. r.:

Godzina	Ciśnie- nie w mm.	Tempe- ratura C.	Wiatr	Temperatura	
				Opad w 24 g. (g. 2 pp)	Naj- wyższa Naj- niższa
7 rano	735.5	- 2.2	E ₂	+0.5	-2.5
2 popoł.	736.3	+ 0.2	ESE ₂		
9 wiecz.	737.2	- 0.6	ESE ₂		

U w a g i: Pochmurno, nieznaczny śnieg.
Prognoza na dziś: Pogoda zmienna, nie-
znaczne opady.

Telegramy „Słowa Polskiego”.

s dnia 12 marca.

Pomnik Kościuszki w Krakowie.

Kraków. (Tel. wł.). W smutnych losach pom-
nika Kościuszki zaszła nieciekawa metamorfoza.
Pomnik, przeznaczony na Rynek krakowski, odlewa
się w zakładzie fabrycznym Dędrzeńskiego i Kowal-

kowskiego w Podgórzu. Niektóre części są już go-
towe, dalsza praca ugrzęzła dla różnych przyczyn
na miejscu.

Tymczasem firma Dędrzeński i Kowalkowski
znalazła się w nieświetnych interesach. Zaczęto mó-
wić o wystawieniu na licytację fabryki,
a z nią razem odlanych już części pomnika.
Wiadomości te krążyły prywatnie, komitet pomni-
kowy bowiem nie uznał za stosowne sprawy wyja-
śnić i uspokoić słusznie zaniepokojonej opinii pu-
blicznej.

Wczoraj zaszła okoliczność zgoła niespodzie-
wana, dla komitetu kłopotliwa, a na losy pomnika
mogąca wywrzeć wpływ zupełnie może pożądany.
Były dyrektor Banku hipotecznego Maurycy Laza-
rus ze Lwowa, bawiąc wczoraj w Krakowie, zwie-
dzał fabrykę Dędrzeńskiego i Kowalkowskiego. Uj-
rzawszy tam odlane części pomnika, a wiedząc, że
odlewy mogą wraz z fabryką pójść na licytację,
postanowił wystosować do komitetu pomnika pismo.
Jak się dowiaduję z autentycznego źródła, pismo to
oświadcza gotowość do wzniesienia pomni-
ka swoim kosztem i ofiarowania go
krajowi.

Wiadomość ta lotem strzały rozbiegła się po
mieście, budząc najsprzecznijšie komentarze. W ka-
żdym przypadku można być ciekawym końca spra-
wy, a głównie stanowiska, jakie zajmie komitet wo-
bec bądź co bądź niezwykłej oferty p. Lazarusa.

Rada państwa.

Wiedn. (Tel. wł.). Wczorajsze posiedzenie
Izby posłów wypełnione dalszą dyskusją przy pierw-
szym czytaniu budżetu, miało bardziej interesujący
przebieg, ze względu na germanofilską mo-
wę p. Romańczuka, w którym lewica niem.
zdobyła zdeklarowanego wielbiciela oraz rewelacje
p. Koerbera, utrzymane w stylu już niejako
przysłowiowej t. zw. „beznamiętnej wytrwałości”
obecnego premiera.

W kołach posłów słowiańskich, włoskich i ru-
muńskich wywołała powszechne zdziwienie i obu-
rzenie deklaracja p. Romańczuka za niem.
językiem państwowym. Uważają to oświadcze-
nie Romańczuka za śmieszny donkiszoteryę. Nie-
którzy postawili ironicznie: „Obecnie, skoro
Romańczuk pozwala, otrzymamy niezawodnie niem.
język państwowy”. Oto przebieg wczorajszego po-
siedzenia:

Pierwsze czytanie budżetu.

W dalszym ciągu dyskusji wczor. poseł Me-
nger omawiał finansowo-techniczną stronę budżetu
i wyraził zdanie, że na pokrycie niektórych wydat-
ków konieczne jest użycie zapasów kasowych, aby
uniknąć podwyższenia podatków, które w obecnej
wysokości bynajmniej na przyszłość utrzymać się nie
dadzą. Dłuższe wywody poświęcił mowca konię-
czności podniesienia produkcji, popierania przedsię-
wzięcia ekonomicznego; w końcu oświadczył, że
głosować będzie za budżetem.

Romańczuk — germanofil.

P. Romańczuk oświadcza, że ogólne poło-
żenie tak w polityce wewnętrznej jak i zagranic-
znej, jest niezadowolające. Odnosi się to głównie
do stosunku Austrii do Węgier, które ciągną korzy-
ści z wspólności, mimo to jednak pragną od tej
wspólności z Austrią uwolnić się.

P. Romańczuk omawia narodowościowe walki
w Austrii i powiada: Niemcy mają pretensję do
zajmowania pierwszego miejsca w Austrii. Mają
oni do tego po części prawo (!) na tej pod-
stawie, że są w największej liczbie i tak rozpo-
wszechnieni w państwie, na podstawie historycznego
rozwoju państwa, swej wysokiej kultury (!),
materyjalnej siły itd. W pretensji tej nie mogą
jednak iść za daleko. Niemcy nie powinni więcej
żądać, jak — aby byli „pierwszymi pośród równych”
i nie wolno im domagać się niemieckiego języka
państwowego i wyłącznie niemieckiego języka parla-
mentarnego. Zresztą w takim wielojęzycznym pań-
stwie jak Austria, jest język pośredniczący w pewnych
grauicach nie tylko pożądany lecz niezbędny. (Okla-
ski na lewicy).

Tak samo konieczną jest jedność języka parla-
mentarnego — a tym nie może być żaden inny
jak niemiecki. (Ponowne oklaski na lewicy).

Te jednakowoż żądania nie powinny wychodzić od
samych Niemców. Rząd ma się o to troszczyć, jest
to obowiązkiem każdego rządu o jakimkolwiek skła-
dzie. Lecz skoro Niemcy występują z tem jako z po-
stulatem narodowościowym, żądanie to traci swe u-
prawnienie i naturalnem jest, iż inne ludy sprze-
ciwiają się temu.

Opór Niemców, czyniony urzędowaniu nie-nie-
mieckich zakładów naukowych jest na wskrós nie-
usprawiedliwiony, ponieważ w tym względzie chodzi
tylko o zaspokojenie narodowościowych i kultural-
nych potrzeb, a bynajmniej nie o burzenie narodo-
wego stanu posiadania Niemców, o którym tylko
wtedy można mówić, gdyby przemieniano niemieckie
zakłady na nie-niemieckie lub gdyby niemiecki
język w urzędach albo sądach był zastępowany inną
mową, jak to się stało przed laty w Galicyi.
Niesłuszną, by była również utrakwizacja urzędów
i sądów w zamkniętym niemieckim okręgu języko-
wym. Rusini nie stoją ani w bezpośredniej styczności
z Niemcami, ani z Czechami, mogą wobec obu
szczępów zachować bezprzedmiotowość.

Jeżeli Rusini żywią wielką sympatyę do Cze-
chów na podstawie przynależności ich do Słowian
i ponieważ Czesi są ciągle jeszcze upośledzonym na-
rodem, to z drugiej strony zawiść mającą Rusini
głównie Niemcom swą kultu-
rę (!). Narodowościowy spór Niemców i Czechów
w Czechach, na Morawach i Śląsku nietylko wyrządza
szkodę tym krajom i obu narodom, lecz wogóle ca-
łemu państwu austriackiemu, ponieważ przeszkadza
naturalnemu i pokojowemu rozwojowi państwa. Dla-
tego i inne narody Austrii powinny przyczynić się
do załagodzenia tego sporu. Narodowościowy spór
szaleje także pomiędzy Polakami a Rusinami, mię-
dzy Chorwatami a Włochami. Generalny pokój dałby
się łatwiej uskuteczyć, aniżeli osobny pokój między
Niemcami i Czechami.

Do zawarcia ogólnego pokoju przyczyniłyby się
wszystkie siły w państwie, podczas gdy sprawa za-
łatwienia tylko części owego sporu nie może być
bódcem dla innych ludów.

Następnie omawia mowca stosunki w Galicyi i
zauważa, że w żadnym kraju koronnym nie zaszła
w ostatnich dziesiątkach lat tak wielka zmiana, jak
w Galicyi. Do końca lat sześćdziesiątych niemieczy-
zna panowała w szkole, urzędzie i sądach. Ten stan
nie mógł się nadal utrzymać z powodu wielkiej od-
ległości kraju od niemieckich prowincyj i z powodu
szczerzej liczby Niemców w kraju. Zmiana atoli
nie następowała stopniowo, powoli, lecz nagle i bez-
pośrednio.

Z tej zmiany również nie odniosły korzyści oba
ludy zamieszkujące kraj w prawie równej liczbie,
— lecz tylko jedna strona. Polacy dostali wszystko.
Rusinom dostał się skąpy udział, który posiadali i
pierwej za panowania niemieczyny, a nawet w tej
części doznają wielokrotnie ograniczenia. Najgorsze
zaś, że podczas gdy dawniejsi panowie w kraju,
Niemcy, traktowali oba narody w kraju równomie-
nie — otrzymali teraz Rusini na panów swych prze-
ciwników, którzy tę władzę samowolnie i bezwzględ-
nie wykonują.

Wskutek tego nastąpiła materyjalna ruina i zu-
pełna polityczna bezsilność Rusinów. Rusini mają
w Radzie państwa tylko 8 posłów a z tego tylko
czterech, przez samych Rusinów postawionych na
kandydatów, podczas gdy Polacy mają 70 posłów.
Wydaje się to, jak gdyby kierownicy austriackiej
polityki wstępowali w ślady mężów stanu dawnego
państwa polskiego. Potomkowie tych mężów kierują
to raz zagraniczną, to znów wewnętrzną polityką
Austrii — potomkowie mężów, którzy nie umieli
sami własnym krajem kierować i przez ucisk Rusi-
nów dali pierwszy powód upadku swego państwa a
wzmocnienia swego głównego wroga t. j. Rosyi.

Biedna Austria, jeżeli jej sternicy w czas nie
przejrzą, jeżeli nie nawrócą z drogi i w skuteczny
sposób nie usuną grożącego państwu niebezpieczeń-
stwa. (Gromkie oklaski, mowca odbiera gratulacje).

P. K r a m a r z polemizował najpierw z mowa-
mi stronnictw niemieckich i stwierdził, że minister
Rezek był zawsze tylko urzędnikiem i nigdy do
stronnictwa mowcy nie należał i bez przyczynienia
się i wiedzy Czechów został ministrem. Minister
Rezek jest patriotą. Jako takiego czcimy go i
z wdzięcznością uznajemy, jak on spełnia swe tru-
dne zadanie.

Rezek był członkiem klubu czeskiego, nie byłby i nie mógłby być ministrem w tym gabinecie. Mowca zarzuca następnie rządowi, że rząd wszystko czyni, aby niemieczyzną umocnić. Jedyną drogą wyjścia z obecnego położenia jest droga ustaw i sprawiedliwości.

Wtedy i Niemcy przyszliby do rozumu i nie stawialiby wieczne żądań, które nie mogą wyjść na dobre państwu i jego przyszłości. My Czesi nie prowadzimy polityki popularności, lecz pragniemy tylko służyć swemu narodowi a przez to państwu.

Wierni swym historycznym i narodowym ideałom, wierni testamentowi naszego wielkiego przywódcy, chcemy walczyć i wstawiać się za równouprawnieniem wszystkich ludów, walczyć o wszystko, co jest prawdziwym postępem, prawdziwą wolnością. Państwo chcemy widzieć wolne i niezawisłe, silne i zdrowe, w interesie wszystkich jego narodów. Niech tedy rząd w końcu uczyni wybór między tym programem a programem Niemców, który znaczy tyle: Potęga i panowanie mniejszości. (Żywe oklaski u Czechów.)

Mowa Koerbera.

Prezes gabinetu dr. Koerber oświadcza, że rząd nie jest rządem narodowym (!) (protesty) nie może przeto prowadzić jednostronnej, narodowej polityki. Mowca wskazuje następnie na to, że z obu stron podnoszone są skargi na uprzywilejowanie jednej narodowości przy nominacji urzędników. Rząd nie poczuwa się do takiego stawiania jednej lub drugiej narodowości na pierwszym miejscu. Jedynym dążeniem rządu jest zawsze porozumienie między stronami, aby zawarty był pokój w formie, którą uważa za odpowiednią, naturalnie przy ścisłym strzeżeniu interesów państwa.

Rząd widzi, iż jest na dobrej drodze a przecież w końcu nadejdzie ta chwila, w której Niemcy i Czesi podadzą sobie ręce. Wiele mają do stracenia, gdyby tego nie uczynili, a mogą tylko zyskać, jeżeli się pogodzą.

Następnie omawiał prezydent ministrów skargi Słoweńców, mieszkańców południa Tyrolu i Dalmatyńców i tak dalej wywoził: Także panów z wschodniej Galicji chciałbym zaprosić do przestrzegania zmienionej do pewnego stopnia taktyki. Jaskrawe skargi, jakie tym razem znów przytoczono, tworzą już całą literaturę (wesolość). Panowie mówicie naturalnie, że rząd zatyka sobie wata uszy, aby nie musieć tego słuchać i że Sejm galicyjski już zupełnie otulony jest w wata (wesolość). Ale na tem właśnie polega wasz wielki błąd.

Wiemy wszystko o prawdziwych stosunkach, panujących w Galicji wschodniej i dlatego radziłbym ludności ruskiej, aby raz silnie, lojalnie i otwarcie, lecz bez nienawiści wystąpiła ze swemi życzeniami i zażaleniami przed Sejmem galicyjskim. (Potakiwania.) Rząd użyje tam jej usprawiedliwionym życzeniom z pewnością wszelkiego poparcia. Właśnie jednak, ponieważ narodowy antagonizm w kraju panów zawiera tak silną socjalną przymieszkę, jest według mej opinii usilnie polecenia godnym, zaniechać wątpliwej agitacji a rozpocząć roztropną pracę. (Oklaski.)

Jeszcze kilka słów o strajku robotników rolnych, o którym także mówiono. Powiadam tu zupełnie otwarcie: Bierzemy już teraz w rachubę odnowienie się strajku. Strajk może być, lecz łącząca się z nim agitacja polityczna wzywa do uwagi, jeśli ta agitacja posługuje się środkami nieuprawnionymi — do obrony, do najpoważniejszego przeciwdziałania. Dostę jest ustawowych środków, aby utrzymać spokój w kraju. Nie potrzebujemy bynajmniej nadzwyczajnych środków, lecz spokój w kraju musi być na każdy sposób utrzymany.

Przechodząc do spraw teki sprawiedliwości, wspomina prezydent ministrów o swych reskryptach wydanych przy objęciu tego portfelu; za tymi reskryptami pójdą inne. Minister stwierdza, że przy obsadzaniu psad sędziowskich kieruje się wyłącznie kwalifikacją kandydata. Musimy starać się o pełny charakter, tegich sędziów. Mowca zaznacza konieczność reformy ordynacji adwokackiej i notaryalnej jakoteż procedury karnej i ustawy karnej. Projekt ustawy karnej czeka już ostatecznej redakcyi ze strony rządu. Mowca wyraża nadzieję, że nowa ustawa karna załatwiona będzie przez Izbę jednym zamachem. Statut prokuratorji państwa będzie oddzielony. (Żywe oklaski.) Austriackie sądownictwo musi być niezawisłe, sprawiedliwe i łagodne. (Oklaski.)

Prezydent ministrów przechodzi następnie do spraw administracyjnych i oświadcza, że wielorzędztwo musi się skończyć. Oświadcza się za uproszczeniem administracji, ponieważ ani państwo, ani kraje, ani gminy nie mogą podciąć wielkim kosztem. Mowca oświadcza, że jest szczerym przyjacielem autonomii (! Red.), jednakże postanowienia o kompetencji państwa, kraju i gmin wymagają gruntownego opracowania.

Jeśli na pewien czas nastąpiła możliwość spokojnego załatwiania spraw w parlamencie, wówczas znalazłaby Izba rząd przy pracy nad tym trudnym, olbrzymim dziełem.

Prezes gabinetu przechodzi z kolei do uwag o „ministrze-rodaku“ i wskazuje na angielską ławę ministrów i na niemiecką radę związkową, gdzie dosyć zasiada ministrów-rodaków. U nas jednak ka-

żda rzecz nabiera zaraz charakteru narodowościowego i dlatego staje się nadzwyczajnie ważną. Obaj przeciwnicy koledzy bez teki nigdy nie przekroczyli granic, w których obraca się działalność całego gabinetu. Oni nie zrobili z gabinetu — ministerstwa koalicyjnego. Wobec uwagi o „silnym rządzie“, oświadcza Koerber, że dla niego pojęcie silnego rządu opiera się wyłącznie na energicznym prowadzeniu administracji. W polityce zaś musi iść przodem zdanie, że czasy samowolnej władzy minęły.

Mowca wskazuje na to, że przez 3 lata swego urzędowania, jakkolwiek używał §. 14, recepty, przed którą się zawsze wzdragał — udało się mu beznamiętnie i wytrwale pracować nad przywróceniem porządku w parlamencie i zaspokajać potrzeby tego państwa w drodze konstytucyjnej. Rząd — któremu to co powyżej i odrzucenie niektórych starych form rządzenia się udało, który żywi niewzruszone zaufanie do lepszego wyrozumienia narodów, który nie zna innego obowiązku i innego celu, jak przywrócenie normalnych stosunków w parlamencie — na jakie miano zasługuje ten rząd? Mowca zna je: Nazywa się go rządem urzędniczym!

W tem znaczeniu przyjmuje rząd z damą to miano i codzień na nowo będzie się starał, na tę nazwę zasłużyć, ponieważ ona zapewnia mu prawo do narodowej niezawisłości i bezstronności i wystawia najświetniejsze świadectwo jego wierności dla ustaw i konstytucyjnego sposobu myślenia. Rząd spodziewa się, że skoro już raz Izba ugodę uchwali, ogólna gospodarka dozna umocnienia.

Ta gospodarka nie jest więcej pozbawioną otuchy, nie rozpacza więcej o państwie, lecz stoi prosto i wierzy znowu w państwo. To zaufanie powinno się coraz więcej umacniać. Prezydent ministrów życzyłby sobie tylko, aby Izba zapewniła sobie w tem dziele rządu swój pełny udział. Rany, które parlament sam sobie zadał, sam powinien uleczyć. To jest nasza polityka.

W końcu czyni prezes gabinetu zapowiedziane już przez się propozycje co do skrócenia obrad nad budżetem; konieczność tego skrócenia uznało wielu członków Izby. Polega ono głównie na tem, że generalny referent budżetu ma wyłączyć z budżetu te pozycje, które albo z powodu tego, że ciągle wracają, albo z powodu swych właściwości nie dają okazji do osobnej dyskusji, podczas gdy wszystkie inne tytuły i pozycje mają być poddane szczegółowym obradom. Przez to zmalałaby liczba dyskusyj z 30 na 15, a gdyby zastosowano system kontyngentowania mowców jak w r. z., ograniczyłaby się dyskusja budżetowa do pożądanej, krótkiej normy bez ujemy dla praw budżetowych Izby i dla prawa swobodnego przemawiania. Mowca poleca te niewiążące nikogo propozycje parlamentowi do przyjęcia, z tem, że mogą być poprawione.

Musimy — kończy — za pomocą doniosłych reform wznieść państwo na wyżynę, odpowiadającą dzisiejszemu czasom, oraz troszczyć się o przyszłość. Do tego potrzebuje rząd parlamentu, a parlament wolnego czasu i niezbędnej ruchliwości. (Żywe oklaski.)

Na tem obrady przerwano. Następane posiedzenie dzisiaj.

Upaństwowienie kolei pryw.

Komisja kolejowa prowadziła wczoraj dalej obrady nad sprawozdaniem subkomitetu w sprawie akcji upaństwowienia kolei prywatnych. Wszyscy mowcy przemawiali za upaństwowieniem. Zabierał głos między innymi p. Kolischer.

P. Struszkiewicz wniósł następującą rezolucję:

„Wzywa się rząd, aby przy zamierzonej akcji upaństwowienia, dotyczącej Towarzystwa kolei państwowych, Kolei Północno-zachodniej i kolei Północnej Ferdynanda o to się postarał, by w okręgach nowych dyrekcji ruchu, przy przestrzeganiu zasady równouprawnienia i potrzeb służbowych, uwzględnione były stosunki narodowościowe.

Sytuacja.

Wiedeń. (Tel. wł.) Przedstawiciele wszystkich klubów słowiańskich. (w tej liczbie także Koła polskie), nadto kluby: rumuński, chrz. socjalnych i kat. partji ludowej uchwalili wczoraj solidarnie dążyć bezwarunkowo i z całą usilnością do przyspieszenia akcji upaństwowienia kolei prywatnych, zwłaszcza co do utrzymania w mocy terminu upaństwowienia kolei Północnej z dniem 1 stycznia 1904, nadto uchwalono odrzucić wniosek p. Nietschego co do stworzenia wyłącznie niemieckich dyrekcji kolejowych z niemiecką wyłącznie służbą.

Na podstawie rezultatu rokowań rządu ze stronictwami można uważać już za pewne, że dyskusja budżetowa będzie dziś zakończoną, choć nie jest wykluczone, że generalni mowcy, którzy dziś będą wybrani, dopiero jutro przyjdą do głosu. Nastąpi to wówczas, jeśli p. Biankini mowę swoją zbytnio przeciągnie. Bezpośrednio po debacie budżetowej przejdzie Izba do obrad nad ugodą węgierską. Spodziewana jest i tu ewentualność skrócenia dyskusji przy pierwszym czytaniu przedłożonych ugodowych, tak, aby je już z końcem przyszłego tygodnia przekazać było można komisji, w której Czesi będą zapewne tylko markowali obstrukcję.

Podczas obrad komisji budżetowej Izba odbędzie tylko kilka posiedzeń. 3 kwietnia rozpoczyna się ferie wielkanocne, poczem 21 kwietnia rozpocznie się dalszy ciąg obrad Izby, celem ukończenia obrad nad ugodą, zwłaszcza taryfą celną i traktatami handlowymi. „Die Zeit“ donosi, że rząd zamierza podczas feryj wielkanocnych parlamentu zwołać na krótko sejmy. Nie dotyczy to galicyjskiego w każdym razie, który, jak wiadomo, odbędzie dłuższą sesję we wrześniu, zresztą i ta wiadomość jest wogóle wątpliwą, gdyż po 3 kwietnia rozpoczyna się Wielki tydzień.

Pożar.

Przemyśl. (Tel. wł.) Tuż po godzinie 9 wieczorem wybuchł pożar ua „Pochwiniu“ w domostwach, graniczących z koszarami 58 p. p. Pomimo natychmiastowego przybycia straży pożarnej i oddziałów wojskowych, spaliły się doszczętnie dwie realności, trzecią, chociaż dach się zajął, obroniono. Szkoda zrzędzona pożarem, wynosi 10.000 kor., a jest tylko częściowo ubezpieczoną. Podczas akcyi ratunkowej dał się uczuć dotkliwie brak wody.

Giron — w klasztorze trapistów?

Drezno. (Tel. wł.) Wychodząca tu „Arb. Ztg.“ otrzymała z Rady gminnej belgijskiego miasta Ninove następującą depeszę: „Mamy zaszczyt donieść, że p. Andrzej Giron, ulegając radzie swego wuja, wstąpił właśnie do klasztoru trapistów, znajdującego się w naszym mieście“. Nie jest wykluczeniem, że depeszą tą chciano zmistyfikować saskie pismo, gdyż Giron wcale nie objawiał w ostatnich czasach ascetycznego usposobienia.

Obrazy dziennikarzy w parlamencie.

Wiedeń. (Tel. wł.) Prezydium Izby i tz. kwestorzy polecili zamknięcie dostępu do tzw. czerwonej sali i wielkiego kuloaru (gdzie garderoba poselska) dla sprawozdawców parlamentarnych, a to z powodu zaszłego wczoraj wypadku kradzieży w tzw. sali czerwonej. Zarządzenie to wywołało wielkie oburzenie wśród wszystkich dziennikarzy i prawdopodobnie przyjdzie (o ile zarządzenia nie cofną) do strajku dziennikarzy w parlamencie, tj. że nie będą dawali sprawozdań parlamentarnych.

Wiedeń. (Tel. wł.) Jak się dowiaduje powodem zabronienia dostępu do tzw. czerwonej sali i głównego kuloaru dziennikarzom, było doniesienie Wszechniemca Steina, jakoby pewien nikomu zresztą nieznany dziennikarz francuski, który rzekomo chciał interwiewować Schoenerera, podniósł z podłogi i przywłaszczył sobie portmonetkę, zgubioną przez pewną kobietę.

Oburzenie dziennikarzy jest ogólne z powodu obrazy, jaka ich dotknęła a zwraca się ona głównie przeciw dyrektorowi archiwum Kupce, który dopuścił się takiej niesłychanej prowokacji dziennikarzy.

Wiadomości bieżące.

— Linia telefoniczna, dla odmiany między Lwowem a Krakowem znowu od wczoraj wieczora przerwana.

— Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy, Andrzej hr. Potocki powrócił do Lwowa.

Dr. Józef Grzybowski, docent Uniwersytetu Jagiellońskiego, wyjechał do Włoch południowych, celem badania pokładów naftonowych.

— Komisja wiecowa 30 miast galicyjskich obradowała wczoraj we Lwowie w hotelu Europejskim pod przewodnictwem dra Dolińskiego, burmistrza m. Przemyśla. W obradach wzięli nadto udział pp. dr. Jahl (Jarosław), Maryewski (Podgórze), dr. Goldhammer (Tarnów) i dr. Steurman (Stryj). Zastanawiano się głównie nad znanym projektem rządowym do ustawy przeciw opilstwu, który poddano wyczerpującej krytyce, ze względu, iż mógłby on oddziaływać niekorzystnie na interesy miast, posiadających prawo propinacji o tyle, iż wprowadza przymus koncesyjny na sprzedaż trunków w zamkniętych naczyniach. Poruszono także kwestję indemnizacji miast za prawo propinacji. Ostatecznie komisja uchwaliła wypracować odpowiedni memoriał, który wybrana deputacja z pp. Dolińskim i Jahlm na czele zawiezie do Wiednia, celem wręczenia go przedstawicielom Koła polskiego i innym wybitnym posłom w parlamencie.

— Bunt w aresztach miejskich wybuchł wczoraj popołudniu we Lwowie przy ul. Grodeckiej. Aresztanci, niezadowoleni z długiego oczekiwania na stwierdzenie ich przynależności i na wysyłkę, rozpoczęli awantury, mianowicie tłukli drzwi i okna i krzykami domagali się uwolnienia.

Na miejsce buntu przybył starszy komisarz policyi p. Kreiner, który przyrzekł więźniom zbadać ich skargi i przyspieszyć wysyłkę aresztantów. To na razie buntowników uspokoiło i o godz. 9 wiecz. nastąpił spokój.

— Od p. dra K. Lewakowskiego otrzymujemy z Rapperswylu następujące pismo: „Zadnych korespondencyi treści politycznej nieskradziono mi, gdyż z zasady nigdy ich w domu nie przechowuję. Skradziono mi tylko korespondencye treści ściśle familijnej, i dokumenta rozmaite, kwity, książkę czekową, policę życiową, rachunki itd.“

Z sali sądowej.

(Falszowanie monety).

Nowy Sącz, 10 marca.

Przed przysięgłymi stanął tu Stanisław Sarama, kotlarz kolejowy, oskarżony o fałszerstwo monety pięcio- i jednokoronowej, dziesięcio- i dwudziestogroszowej. Oskarżony tłumaczył się, że z powodu biedy i niemożności wyżywienia z 75 k. miesięcznie żona i pięciorga dzieci zabrał się do fabrykacji monety. Ponieważ przysięgli zatwierdzili także pytanie dodatkowe, że fałszowanie monety było nieudolne i każdego w oczy uderzało, przeto oskarżonemu wymierzono karę 2 miesięcy ciężkiego więzienia.

(Strasza noc).

Przemyśl, 10 marca.

Jan Świetlicki, zwany „Chamiec“, włościanin z Balic, udał się 29 czerwca r. z. około 10 w nocy na pole swoje, położone przy drodze, prowadzącej do chałupki balickich, celem pilnowania skoszonej koniczyny.

Z tych czat nie wrócił już do domu, gdyż nad ranem znalazł Grzegorz Górnicki jego zwłoki w rowie przydrożnym.

Sekcya zwłok denata wykazała: zupełne pogruchotanie czaszki, przebite nożem płuca i zupełne złamanie ośmiu żeber. Lekarze orzekli, że nie mieli jeszcze sposobności oglądania równie strasznego spustoszenia organizmu ludzkiego.

Obok trupa nie spostrzeżono żadnego narzędzia, którem czyn popełniono, ani, co wszystkich zastanowiło śladów krwi, chociaż rany na głowie i rana w piersiach musiały broczyć obficie.

Skoro tylko w Balicach rozeszła się wieść o zamordowaniu Świetlickiego, natychmiast zwrócono podejrzenie na Piotra Iwoczkę i Jana Żumytkę, żyli oni bowiem z nieboszczykiem w niezgodzie a Iwoczko żywił ku niemu straszną nienawiść, stąd powstała, że przed kilkoma miesiącami w chacie Świetlickiego został ciężko pobitym. Po tem pobiciu odgrażał się kilkakrotnie przed licznymi świadkami, „iż „Chamca“ tak sprawi, że mu obetnie włosy z głowy i rozśieci na ziemi jak len“.

Piotra Iwoczkę, karanego za zbrodnię gwałtu publicznego, ciężkie uszkodzenie ciała i kradzież bano się we wsi, jak ognia. Nieodstępny jego towarzyszem był Jan Żumytko, także znany zawadźdoga.

Śledztwo wydobyło na jaw, że obaj obwinieni w nocy krytycznej na pewien przeciąg czasu wydali się z domów; nadto przy rewizji, odbytej u Piotra Iwoczki znaleziono zapraną koszulę męską z śladami krwi i siekiere z zeschniętą krwią na obuchu.

Te poszlaki nie były wprawdzie bez pewnego znaczenia, nie popierały atoli w pełni podejrzenia. Dopiero zeznania Jana Duski, który w toku śledztwa dalszego, gdy posądzonych przyaresztowano, zjawiał się u sędziego śledczego, dały dokładny obraz czynu, popełnionego w noc straszną.

Jan Dusko opisuje zajście następująco:

W niedzielę krytyczną (29 czerwca 1902) wracając około godz. 10 w nocy do domu, zobaczył Iwana Żumytkę idącego w pole, w kierunku, gdzie miał swoją koniczynę. Poznał go dobrze, bo noc była jasna. Podejrzując Żumytkę, że idzie kraść koniczynę, wstąpił w pierw do domu, by uwiadomić żonę, że pójdzie pilnować koniczyny. Zanim się

jednak wybrał, zobaczył przechodzącego koło jego obejścia jakiegoś mężczyznę, podobnego ze wzrostu i ruchu do Jewoczki. Mężczyzna ów podążył w tym samym kierunku, w którym poprzednio szedł Żumytko. Około g. 11 sam świadek wyruszył z domu.

Wyszedłszy na pagórek oddalony od drogi na jakich 120 kroków, zobaczył w oddali człowieka, pochylonego ku ziemi, który wykonywał takie ruchy, jak gdyby coś przed nim leżącego kłut; drugi człowiek biegał koło pierwszego.

Nie słysząc żadnego krzyku, czekał spokojnie na miejscu, by dowiedzieć się, co to ma właściwie znaczyć.

Po chwili zobaczył, że ten, który był poprzednio pochylony, wyprostował się. Następnie obaj ci ludzie chwycili jakiś długi przedmiot i posunęli go o kilka kroków, sami zaś wrócili na to samo miejsce i poczęli wyrównywać ziemię.

Uporawszy się z tą robotą, chwycili ponownie ów długi przedmiot i poczęli go wlec, przyczem zbliżali się powoli do miejsca, w którym stał świadek.

Świadek schował się wtedy za kopę koniczyny i obserwował dalej.

Gdy zeszli na drogę koło łąki Jana Górnickiego, zaciągnęli wleczony przedmiot do rowu.

Niższy z nich wstąpił prawą nogą w rów, a wyższy spuścił przedmiot w rów koło samego mostku.

Po spełnieniu tej czynności przeszli koło świadka w oddaleniu kilkunastu kroków, a wtedy poznał on w obu tych ludziach Iwoczkę i Żumytkę.

Ci tymczasem poszli dalej na pole Żumytki, zasiane żytem i usiedli za żytem na pastwisku. Tam rozmawiali przez chwilę, poczem rozeszli się w przeciwnie strony.

Świadek, sądząc, że został spostrzeżony i że zbrodniarze zamierzają go obejść i uczynić mu coś złego, przerażony uciekł na przelaj do swej chaty. Za węglem atoli przystanął i czekał, czy Żumytko nadejdzie, mieszkał bowiem tuż obok siebie.

Rzeczywiście po niejakiem czasie zobaczył Żumytkę, jak na czworakach wyczołgał się ze zboża i ukradkiem wszedł do chaty...

Dowiedziawszy się następnego dnia o zamordowaniu Świetlickiego, poszedł oglądać trupa.

Trup leżał właśnie w tem samym miejscu, gdzie widział w nocy Jaworkę i Żumytkę, rzucających do rowu jakiś przedmiot, który, jak się teraz przekonał — był ciałem martwym Świetlickiego.

W ten sposób wyjaśniła się kwestya pierwotnie zagadkowa, że obok trupa nie znaleziono ani śladów walki, ani krwi.

Dopiero dnia trzeciego po pogrzebie Świetlickiego spostrzeżono na drodze, gdzie go tak bezlitośnie zamordowano, dużą zaschniętą kałużę krwi, która stała się widoczną, gdy deszcz splukał ziemię, którą została przysypana.

Palec Boży przez usta Jana Duscha wskazał morderców.

Piotr Iwoczko i Jan Żumytko oskarżeni o zbrodnię morderstwa przed trybunałem przysięgłych walczyli przez dni pięć z materiałem dowodowym przeciw nim nagromadzonem, opierając głównie swą obronę na przeczeniu i pomawiając świadków, zeznających niekorzystnie o złą wolę i nieprzyjaźń.

Po wywodach nader rzeczowych oskarżyciela publicznego, p. Kałużniackiego, który przemawiał z werwą i polotem i obronie adw. dra Liebermana, przysięgli po długiej naradzie potwierdzili pytanie

główne, postawione co do Piotra Iwoczki w kierunku zbrodni morderstwa 9 głosami, zaś zaprzeczyli takie samo pytanie odnoszące się do Jana Żumytki, potwierdzili natomiast pytanie trzecie co do Jana Żumytki, odtrącające dalszą współwinę w zbrodni morderstwa.

Na tej podstawie trybunał pod przewodnictwem rad. s. k. dr. Mandybura skazał Piotra Iwoczkę za zbrodnię morderstwa, popełnioną na Janie Świekiem na karę śmierci przez powieszenie a Jana Żumytkę za dalszą współwinę w zbrodni morderstwa na cztery lata ciężkiego więzienia.

Skazani zgłosili zażalenie nieważności.

Zmarli we Lwowie:

Dnia 2 bm.: Józef Pieniżek, syn właściciela realności, dni 20, brak sił żywotnych; Michał Wuchler, lat 34, zapalenie płuc włóknikowe; Marya Harapa, lat 20, gruźlica płuc; Franciszek Ostrowski, lat 42, gruźlica płuc; Marian Gołębski, poronienie; Kazimierz Drohojewski, star. komisarz namiestnictwa, lat 46, zapalenie płuc, wywóz zwłok do Krakowa; Rozalia Miszczyzyn, kucharka, lat 68, uwiąd schyłkowy; Ludwika Traczowa, żona rewidenta, lat 50, udar mózgowy; Anna Cudma, córka służącej, 3 miesiące, drgawki niemowlęce; Ozyasz Dubs Chaweles, syn wyrobnika, lat 1 1/2, zapalenie płuc; Ita Ratz, poronienie; Gottfried Fischel, lat 2 i pół, dyfterya; Kazimiera Klimowiczówna, córka zarobnika, pół godziny, brak sił żywotnych; Konstanty Bajcar, lat 36, gruźlica płuc; Mary Korczyńska, zarobnica, lat 83, zgorzelina starcza; Julia Johann, córka majstra szewskiego, miesięcy 11, zapalenie opon mózgowych; Józefina Rudek, poronienie; Zofia Kamińska, żebraczka 92, uwiąd schyłkowy. Razem 15 wypadków śmierci naturalnej, oraz 3 wypadki poronienia.

W Stanisławowie: Stefania z Dębickich Mandyczewska, żona radcy sądu krajowego, lat 43; Emilia Lisowska, uczennica I roku seminarjum, lat 16; Julian Fleischhacker, lat 37; Munisch Arnold, kupiec, lat 67; Chaim Krisnapoller, kupiec, lat 80.

W Warszawie: Julia Bilińska, córka znakomitego historyka Michała Balińskiego.

We Lwowie: Alojza z Polwarczyńskich Stacherska, matka profesora Marsowej, właścicielka dóbr w Królestwie Polskiem, gorąca patriotka, lat 68.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

W. P. F. W. Stryj. Ze chce się WP. zwrócić bezzwłocznie z zapytaniem do dyrektora seminarjum nauczycielskiego w Samborze, bo tego rodzaju informacji dyrekcya zazwyczaj nam nie udziela. Nie nam wiadomo, podania, o które WP. chodzi należy wnieść do połowy marca.

WP. P. Kl. w Koł. Polecamy się pamięci na przyszłość, ale listu ostatniego nie będziemy drukowali.

WP. J. J. Gl. 1) Patronat Kółek rolniczych w Poznaniu jest instytucya nadzorcza. 2) Szczepanik wyjechał do Anglii, gdzie adres jego jest nam nieznanym. Szczęgółów żądanych przez WP. nie znamy. 3) Instytucyi, o której WP. chodzi u nas nie ma. Zresztą niech się WP. zwróci do Zarządu powszechnych wykładów uniwersyteckich, Lwów uniwersytet, gdzie zapewne otrzyma WP. jakie takie informacje. Dobrze także porozumieć się z T. S. L. 4) Co do losu otrzyma WP. odpowiedź później.

Prenumerator w Trebnje. Nie wylosowany.

Prenumerator nr. 1152. Nie wylosowany.

L. M. Buczac. Nie wylosowane.

M. T. we Lwowie. Nie wylosowane.

Mochnacki Rawa ruska. Nie mogliśmy sprawdzić losowania, ponieważ nazwy i numera losów zostały całkiem niedokładnie podane.

A. D. Bosna. Wylosowany los serbski tytoniowy ser. 3572 nr. 28 pt. 14 lutego 1890 fcs 12.50.

Przyjechali do Lwowa

Dnia 11 marca b. r.

Hotel George'a. Hr. S. Grocholski z Podola rosyj., M. Morawska z Kujdaniec, Jan Goetz z Okocima, K. Ohanowicz z Rosyi, T. Phillips z Londynu, S. Perlberger ze Stanisławowa, J. Meisels z Sasowa.

Na kresach.

Szkic etnograficzny.

napisał

Aleksander Saloni.

(Ciąg dalszy).

Co do poprawy bytu materialnego szlachty uczyniono już wiele, — dźwignięto ją także trochę i pod względem narodowym jednak jeszcze bardzo wiele usiłowań potrzeba, aby zupełnie naprawić to, co popsuly wieki zaniedbania.

Głównem a nawet jedynem zajęciem szlachty jest praca na roli, chociaż ziemia nie świetna, bo 4 i 5-tej klasy, nie bardzo starannie uprawiona, wydaje plony, mogące wystarczyć zaledwie na jakie takie utrzymanie. Majątek wielki niema. Jeden tylko z szlachty posiada 30 morgów ziemi, inni po kilka lub kilkanaście zaledwie.

Przemyśl ogranicza się głównie do zaspokojenia najniezbędniejszych potrzeb domowych. Kilku tkaczy, szewców, stolarzy — to cały zastęp rzemieślników wioski. Na uwagę zasługuje jedna olejnia, dowcipnie dosyć urządzona, w której przy pomocy klinów, wbijanych taranami, wywierają ucisk na ziarno i w ten sposób wytłaczają olej na większą skalę.

Wiara ich, jakkolwiek szczerą, jest tak, jak wszędzie u ludu, nie rozumiejącego wielu sił przyrody, pezepełniona wytworami rozbujanej fantazyi. Pomimo wierzenia, jakiego kościół naucza, krążą

między nimi modlitwy dziwnej treści i formy, których codzienne odmawianie zapewnić ma niezawodne zbawienie. Świat nadzmysłowy zapewnił istotami, po największej części wrogo dla człowieka usposobionemi, czyhającemi tylko, aby go za najmniejszym zaniedbaniem ostrożności zgubić.

Dyabeł np. pojawia się w różnorodnej postaci: raz jako „błud“, wodzący po bezdrożach spóźnionych podróżnych, — drugi raz jako „potopalnyk“, wciągający na głębiny nieostrożnie używających kapieci, to znów chowa się pod skibę lub w rowek koło miedzy, aby na tych, którzy się doń nieogłędnie zbliżą, ściągnąć piorun ognisty; — albo też straszy, przybierając na się postaci zwierząt lub przeobrażając się w oczach patrzących, rosnąc do niezwykłych rozmiarów albo malejąc.

Mamuny i boginki są wrogami kobiet i dzieci: pierwszym wyrządzają różne psoty przed wywodem, drugie przed chrztem porywają lub odmieniają.

Ciekawe jest wierzenie co do duszy.

Po opuszczeniu ciała, dusza ludzka przebywa przy zwłokach aż do chwili ich pogrzebania, poczem może wrócić do chaty na pokutę za popełnione winy. Chociaż wierzą, że pokutę Bóg naznacza, i że tym wyrokom nie zapobiedz, ani ich zmienić nie może, starają się przeszkodzić powrotowi duszy do chaty przez zamykanie drzwi izby, chaty i wrot podwórza, zaraz po wyniesieniu zwłok. Po „pominkach“ zaś pozostawiają na stole kieliszek z wodą i kromkę chleba, i na drugi dzień badają pilnie, czy też nie ubyło czego. Sprawienie najmniejszego ubytku przypisują duszy, której powrotu do chaty wzbronili nie zdołano.

Liczne są podania, odnoszące się do powołania wielu zwierząt i roślin. Stworzenie much tłomaczą sobie w sposób następujący:

Pan Bóg stworzył pszczoły. Szatan chciał naśladować Boga w tem dziele i rozsiał garść ziemi, z której jednak powstały nie pszczoły, lecz muchy. Mucha jest więc dziełem szatana, stworzonem na utrapienie ludzkie. Polknąć ją, jest to narażenie się na utratę zbawienia; piekło bowiem czeka tego, kto ją polknął, a nie wrócił w wymiotach.

A jak powstały grzyby?

Istniały dawniej demonki leśne, czerwonicami zwane. Małe to było, ale dokuczliwsze od much. Gdy raz św. Piotr przez las przechodził, rzuciła się ich zgraja na niego i obrzuciła obelgami. Prosił św. Piotr Pana Boga, aby wytracił zle to plemie, ale Bóg miłosierny postanowił jeszcze zostawić im czas i sposobność do poprawy. Gdy jednak podczas powrotu św. Piotra byli jeszcze niesforniejsi, niż przedtem, zamienił ich Pan Bóg w grzyby.

Czarów, guseł przesądów, jest między nimi bardzo wiele.

Czarownica „widmą“ zwana, to plaga każdej wioski; ona psuje lub zabiera mleko, używając do tego sposobów rozmaitych. Raz wybiega o wschodzie słońca na miedzę i zagarniając skopcem rosę, pozabawia krowy mleka, to znów w postaci cielęcia, źrebienia lub konia, zakrada się o północy do stajni i w dobytku szkodę czyni. Wykrycie widmy jest pierwszą rzeczą gdy komu krowa zachoruje, źle się doi, lub mleko często się „zwurdzi“.

(C. d. n.)

Część II trylogii

Wacława Gąsiorowskiego

2 tomy

powieści historycznych z epoki napoleońskiej

Rok 1809

wyszła z pod prasy i nabywać można w Administracji „Słowa Polskiego“ we Lwowie ul. Chorążczyzny 17—19. Cena egzemplarza kor. 3 w ozdobnej oprawie kor. 3.60 przesyłka pocztowa kosztuje 55 hal.

Depesze handlowe.

Z targu pieniężnego.

Wiedeń, 12 marca. Zamknięcie wczorajszej giełdy: popoł. notowano: Akcje austr. Zakł. kredytowego 685-...

Berlin, 12 marca. Przy zamknięciu wczorajszym giełdy: Kredyty 216.30, Staatsbahny 149.10, Disconto Comandit 194-...

Budapeszt, 12 marca. Wczorajsza giełda: Węgierska renta złota 121-...

Berlin, 12 marca. Wczorajsza giełda wieczorna: 4 proc. węgierska renta złota 102.10, Węgierska renta koronowa 100.25...

Frankfurt, 12 marca. Wczorajsza giełda wieczorna: Austr. renta papierowa -...

Hamburg, 11 marca. Wczorajsza giełda wieczorna: Austr. renta srebrna 100.70, Austr. akcje kredytowe 216.50...

Paryż, 12 marca. Wczorajsza giełda wieczorna: 4 proc. hiszpańskie Exteriores -...

Targ zbożowy i towarowy.

Budapeszt, 12 marca. Pszenica na kwiecień kor. 7.67 do 7.68, Pszenica na maj 7.54 do 7.55, Pszenica na październik -...

Odpowiedzialny redaktor: Józef Ziemiński.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Dla dogodności inserujących zaprowadzilo Słowo Polskie KORESPONDENTKI INSERATOWE...

Wyjaśnien dotyczacych drobnych ogloszen udziela Administracja „Słowa Polskiego“...

Rozmaite.

Jabłecznik (cydr czyli moszcz) na wieczorki, chłodzący a nie upajający, po 25 ct. butelka...

1 faska 5 kg. owczej bryndzy deser. 5 kor. 1 faska 5 kg. owczej bryndzy ostrej 3-00 k. 1 paczka 5 kg. masła deser. k. 9...

Pierwszy chemicz. Zakład czyszczenia plam na sukniach mezkich, damskich i dziecięcych...

Herman Weiss

Lwów - ulica Kollataja 5.

W Pasażu Mikolascha

utrzymujemy od wejścia z ul. Kopernika 9701

Biuro sprzedaży

Słowa Polskiego

tamże składać można prenumeratę miejscową, nabywać pojedyncze numery Słowa Polskiego, jakoteż nasze wydawnictwa...

BIURO TECHNICZNE MIECZYSLAWA HAUSSERA

rzadowo autoryzowanego geometry cywilnego we Lwowie przy ulicy Pańskiej l. 11 - II. piętro

Podział pól i lasów na sekcje, wytyczenie granic zatarłych lub spornych, wydzielenia przy podziałach rodzinnych itp. inne - po najprzystępniejszych cenach.

„Słownik języka polskiego“

pod redakcją J. Karłowicza, A. Kryńskiego i W. Niedźwiedzkiego

wychodzi w Warszawie w objętości 24 zeszytów 160 stronicowych wielkiego formatu. Dotąd wyszły zeszyty do litery N.

Cena Słownika wynosi rb. 10, które można uiszczać i w czterech ratach po rb. 2.50, mianowicie przy odbiorze zeszytu 1, 6, 11 i 16-ego.

Na kosztu przesyłki dopłacać należy do każdego zeszytu po 25 kop. w kraju, a po 30 kop. za granicą.

Tamże do nabycia ozdobne okładki do „Słownika języka polskiego“.

Wydawnictwa „Słowa Polskiego“:

- Huragan, powieść histor. W. Gąsiorowskiego, 3 tom. cena 6 kor., w ozdobnej oprawie k. 7.80.
Większością, powieść współczesna A. Gruszeckiego, 30 arkuszy, 2 kor., w ozdobnej oprawie kor. 2.60.
Ugodowcy, powieść współczesna Wiesława Sclavusa, cena 3 k., w ozdobnej oprawie kor. 3.60.
Szczęście w małżeństwie Marcellego Prévosta, tłumaczyła Anastazyja Świdarska, cena w ozdob. brosz. 60 hal.
Wybór dzieł Klementyny z Tańskich Hofmanowej, w 6 tomach, wybrał i wstępem opatrzył dr. Piotr Chmielowski. Cena zniżona kr. 3, w ozdobnej oprawie w 3 tomach kor. 4.80.
Arcydzieła Luwru, 216 najznakomitszych dzieł najstynniejszych malarzy szkół: florenckiej, wrońskiej, weneckiej, paduańskiej, ferrarskiej, bolońskiej, umbryjskiej, lombardzkiej, parmeńskiej, hiszpańskiej, flamandzkiej, holenderskiej, niemieckiej, francuskiej i angielskiej, poczynawszy od wieku XIII. Wydał Adam Kaczurba w Krakowie. - W ozdobnej opraw., cena zniżona kor. 4.
Nabywać można w „Administracji Słowa Polskiego“ we Lwowie przy ulicy Chorążczyzny 17-19.
Do zamiejscowych zamówień prosimy naleyżycie dołączyć, za zaliczką bowiem nie wysyłamy. 11829
Administracja „Słowa Polskiego“ we Lwowie, Chorążczyzna 17-19.

Kursy giełdy wiedeńskiej

z dnia 10 marca 1903.

Kursy o ile inaczej nie podano, obliczone są za 100 oron nominaln. wartości i za gotówkę

Table with columns for currency types (e.g., banknotes, gold, silver) and their corresponding exchange rates.

Table with columns for various financial instruments (e.g., bonds, interest rates) and their values.

Table with columns for bank-related data (e.g., bank shares, interest rates) and their values.

Table with columns for exchange rates and other financial data, including a section for 'CENNIK' (price list) for various goods and services.

BANK HIPOTECZNY

przyjmuje wkładki i wypłaca saliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe saliczki.

Należy zaprowadzono na wzór instytucji zagranicznych tak zwane DEPOZYTA SCHOWKOWE (Safe Deposits). Za opłatą 50 do 70 kor. a w. Rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem...